SPORTOWIEC

11 LISTOPADA 1953 ■ NR 45 ■ CENA 1.20 ZŁ



TRZY WYSTĘPY RADZIECKICH PIŁKARZY


Paramonow w „kleszczach" Bomby i Bartyli. Z prawej Simonian.


Wyrobek nie doległnął piłki, ale Gebur uratował bramkę Unii, wybijając piłkę sprzed samej linii.


Strzał Cieślika (niewidoczny z lewej — za leżącym Basznszkinem) złapie Pirajew i Alszer (9) nie doczeka się dobitki.

ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO SPARTAKA NAD UNIĄ

Dziesiąte tegoroczne międzynarodowe spotkanie piłkarzy Spartaka przyniosło im zdecydowane zwycięstwo 4:2 nad mistrzem Polski, Unią.

Chorzowianie w niewielu momentach drugiej połowy meczu przypominali drużynę, która w lidze szła od zwycięstwa do zwycięstwa. Zawiódł zupełnie atak. Słaba forma tak Alszera, jak i Cieślika zdecydowała, że Spartakowcy okresami niemiłosiernie gnietli i nawet obrońcy Siedow i Tiszczenko odważali się podciągać z piłką do linii pola karnego Unii.

Były dwa powody, które uratowały Unię od wyższej porażki. Przede wszystkim doskonała gra Wyrobka przed przerwą. Bramkarz Unii zrehabilitował się całkowicie za niezbyt poprawną grę ze Spartakiem w Chorzowie. Tym razem nie trzymał się kurczowo linii bramkowej, ale wielokrotnie, dobrze obliczonymi wybiegami, ratował niechybnie od straty bramki. Jedyna bramka, która padła w pierwszej połowie nie obciąża Wyrobka. Zawiniła w tym wypadku nasza defensywa, niedokładnie pilnując Tatuszina i Paramonowa, a wybieg Wyrobka był już ostatnią deską ratunku. Tym razem jednak Paramonow wjechał z piłką do bramki (40 minuta).

Wyrobek był najlepszym graczem na boisku w pierwszej połowie.

Drugim powodem, że przed przerwą nie padło więcej bramek dla Spartaka, choć moskwiczanie przeważali bardzo wyraźnie, było zwlekanie ataku gości ze strzałem. Dokładne centry Iljina czy też Tatuszina jakoś nie były wykorzystywane natychmiast przez Simoniana czy Paramonowa, próbowali oni jeszcze podjechać w kierunku bramki Wyrobka, ale obrona Unii pilnowała ich na ogół pieczołowicie. Strzałów napastników Spartaka z dalszej odległości zanotowaliśmy w tym meczu niewiele.

Po przerwie zabrakło, niestety, w bramce Unii kontuzjowanego Wyrobka, a jego następca Breguła był bardzo słaby i niepewny w chwytach.

Przesunięcia w ataku chorzowian wyszły na dobre, wzmocniły jego bojowość. Breitera, który grał rzeczywiście jak rekonwalescent, zastąpił Pieda. Mateja po przerwie wypadł najlepiej ze skrzydłowych Unii, Pala zagrał zamiast Pohla. Po przerwie zauważyliśmy nawet kilka razy Cieślika (niestety, zmarnował kilka pierwszorzędnych sytuacji, jakich by dawny Cieślik nie przepuścił). Nawet Alszer wypadł po przerwie lepiej, walczył o piłkę ambitniej, a bramka wyrównująca stan meczu na 1:1 (ładna główka po rogu) trochę polepszyła jego ogólnie jednak ujemny bilans.

W drugiej połowie sypnęły się bramki. Zryw Spartakowców, po wyrównującej bramce Alszera przyniósł im podwyższenie wyniku na 3:1. Strzelcem obu bramek był najlepszy w tym dniu w ataku Iljin, który najpierw dobił strzał Tatuszina w poprzeczkę, a w minutę później wykorzystał wypuszczenie piłki z rąk przez leżącego pod bramką Bregułę. O ostatecznym wyniku meczu 4:2 zadecydowały dwa rzuty karne.

*

Spartak rozegrał w Warszawie najlepszy ze swych meczów w


Iljin (za nim Dementiew) nie przejdzie tym razem Bartyli i Gebura.

NA OKŁADCE: Paramonow i Flanek walczą o górną piłkę (z meczu Spartak — Kraków 2:1). *Fot. S. Rostkowski*

W TEJ SPRAWIE

NIE MOŻE NAS ZABRAKNĄĆ

Tezy do dyskusji przedzjazdowej i referat Bolesława Bieruta na IX Plenum Komitetu Centralnego, to sprawy które przeznaczone są dla całego narodu. Całe społeczeństwo polskie przyswoić sobie winno zasadnicze myśli tez i referatu, by poznać cel i założenia naszej nowej walki o podniesienie stopy życiowej obywateli: o ułatwienie im życia, uprzyjemnienie go, urozmaicenie, poprawienie warunków pracy, odpoczynku, nauki, rozrywek.

W przeciwieństwie do sytuacji w krajach kapitalistycznych, gdzie o losie narodu, o każdej nowej akcji, zamierzonych zmianach gospodarczych decyduje wąska grupka polityków i finansistów, u nas — jasno stawia się przed społeczeństwem zagadnienia państwowe. Każdy obywatel ma możność i obowiązek zaznajomienia się z perspektywą działania i dyskutowania wytycznych, jakie stawia obecnie Partia przed narodem i jego rządem.

Poznanie tez zjazdowych i referatu Bolesława Bieruta winno też być ambicją każdego z nas, każdego kogo interesują sprawy gospodarcze i kulturalne wsi i miasta, kogo interesuje sprawa rozwoju naszego rolnictwa w okresie najbliższych dwu lat. Poznanie tez i referatu konieczne jest dla wszystkich tych, którzy chcą lepiej pracować w swym zawodzie, lepiej wypełniać zadania społeczne, zrozumieć istotny sens nowej gospodarczej i kulturalnej ofensywy.

Wielkie rzesze aktywistów sportowych, społecznych działaczy, pracowników komitetów kultury fizycznej, czynnych sportowców, znajdą w tezach zjazdowych i referacie Tow. Bieruta problemy im bliskie, znajdą ich własne sprawy, odbicie ich trosk i myśli. W wielkiej bowiem trosce Partii nad podniesieniem dobrobytu i poziomu kulturalnego społeczeństwa nie zapomniano o sporcie.

Sport, wychowanie fizyczne, jako część nowych wartości kulturalnych, nie podążały w dostatecznym tempie za potężnym rozwojem przemysłu. I tu zatem widzi Partia konieczność poprawy sytuacji. Sport ma służyć zdrowiu obywatela, jego radości życia, podniesieniu sił żywotnych, niezbędnych w wykonywaniu zadań Planu 6-letniego. Sport winien podciągnąć się w swym rozwoju, lepiej służyć obywatelom, przyczynić się wydatniej niż dotychczas do podniesienia zdrowia i sprawności fizycznej mas pracujących.

Dlatego też w referacie Bolesława Bieruta, po słowach:

„chodzi więc o szybszy rozwój tych działów naszej gospodarki narodowej i skoncentrowanie się na następujących zadaniach:"

dziesiątym zadaniem jest:

„Usprawnienie gospodarki komunalnej, komunikacji miejskiej i podmiejskiej, instytucji oświatowych, zdrowotnych, SPORTU, lecznictwa, obsługi potrzeb wypoczynkowych i kulturalnych najszerszych mas ludności pracującej".

A wiemy z referatu, że nakłady inwestycyjne wzrosną w 1955 r. w stosunku do 1953 o 34% na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych, a o 38% na budownictwo mieszkaniowe i gospodarkę komunalną. W tych więc pozycjach uwzględniony będzie również i rozwój sportu.

Od nas, sportowców, wiele zależy w dalszej pracy nad szybszym rozwojem wychowania fizycznego. Poznanie całości zagadnień gospodarczych i politycznych, zrozumienie miejsca i zadania sportu w tej wielkiej harmonijnej pracy dla dobra i szczęścia obywatela Polski Ludowej, to klucz świadomości, którym, na bazie materialnej, otworzymy wrota do lepszej przyszłości naszego sportu.

R. TR.



Najlepszy technik Spartaka — lewy pomocnik Nietto walczy o piłkę z Suszczykiem.



Bregula i Bartyla (w środku) z niepokojem obserwują pojedynek szybkiego Iljina z Geburem. A tymczasem Simonian jest zupełnie nieobstawiony.

Polsce, toteż zadanie krycia i niedopuszczania ataku gości do strzału było niesłychanie trudne dla linii defensywnych Unii. Wielokrotnie też boczni obrońcy gubili się i tylko Wyrobek i, dzielnie mu sekundujący, Bartyla ratowali sytuację. Linia obronna Unii wypadła w sumie słabiej niż linia Ślaska w Chorzowie (nie mówiąc o dużo lepszej defensywie Krakowa). W pomocy Suszczyk i K. Wieczorek nie byli w najlepszej formie, roboty mieli wiele, uwijali się też w pocie czoła, ale Dementiew i Paramonow zbyt często im uciekali. Podania naszych pomocników do ataku były na ogół niecelne i stawały się łupem świetnej pomocy Spartaka.

Jak już wspomnieliśmy, Spartak rozegrał w Warszawie najlepszy swój mecz. Podziwialiśmy raz jeszcze wysoką technikę piłkarzy radzieckich, ich doskonałą grę w polu — która jest na wyżynie kunsztu piłkarskiego i może zadowolić najwybredniejszego znawcę. Mistrzem w tej sztuce jest niewątpliwie lewy pomocnik Nietto, właściwy inicjator akcji ofensywnych. Jego miękkie, celne podania do łączników czy też skrzydłowych mogą być wzorem dla naszych pomocników.

W Warszawie najlepszym w napadzie Spartaka był lewoskrzydłowy Iljin, szybki (za szybki dla Gebura), doskonale centrujący i przytomny strzelec (najszybciej decydował się na strzał), świetnie współpracujący z Dementiewem. Dobrze wypadł również grający tym razem na łączniku Paramonow (na skrzydle był w poprzednich meczach gorszy). Simonian spokojnie rozdzielał piłki w ataku, posyłał w bój skrzydła i łączników, ale sam rzadko decydował się na strzały (i to niecelne). Z trudem też uwalniał się spod opieki Bartyli, który kierownika napadu Spartaka pilnował jeszcze lepiej niż w Chorzowie. Tatuszin tym razem poważnie wzmocnił na prawym skrzydle linię ataku, toteż uważamy, że w meczu z Unią atak Spartaka zagrał najlepiej. Jedynym mankamentem tej linii jest niezdecydowanie przy strzałach.

Linie obronne Spartaka miały w Warszawie równie łatwe zadanie jak w Krakowie (z trzech ataków polskich najgroźniejszy był bezsprzecznie śląski z Krasówką). Baszaszkin poprawiał się z meczu na mecz, Siedow to filar defensywy i obok Nietto — atutowa pozycja Spartaka. Najsłabszy jest Tiszczenko. Pirajew bronił spokojnie i poprawnie, ale, prawdę mówiąc, nie miał nigdzie u nas poważniejszego egzaminu.

*

Porównując Spartaka z poprzednio widzianymi u nas radzieckimi drużynami: moskiewskim Torpedo i tbiliskim Dynamo, należy uznać wyższość obecnego mistrza ZSRR. Spartakowcy są dojrzalszymi piłkarzami i lepszymi technikami niż Dynamowcy. Ustępują im jedynie w szybkości akcji (i może w dyspozycji strzałowej), jest to jednak raczej różnica temperamentu (np. żywiołowy Gogoberidze i spokojny, opanowany Simonian) niż stylu gry. Piłka nożna w wykonaniu Spartakowców to pokaz pięknej, opartej na różnorodnej taktyce (chociaż grają oni głównie krótkimi podaniami), gry męskiej, twardej walki o każdą piłkę. Zdarzają się jednak i okresy, kiedy przeciwnik potrafi narzucić swój styl i wtedy akcje Spartaka rwą się (druga połowa meczu chorzowskiego i pierwsza krakowskiego). Drużyna potrafi jednak opanować i takie momenty i znaleźć odpowiednie rozwiązania taktyczne.

Trzy mecze Spartaka w Polsce to dalsze zacieśnienie braterskich więzów przyjaźni sportowców bratnich narodów i prawdziwa uczta dla miłośników piłkarstwa. Wizyta Spartaka powinna i może przynieść piłkarstwu polskiemu wiele bezpośrednich korzyści. Zarówno nasi gracze jak i trenerzy skorzystają niewątpliwie wiele na obserwacji zarówno gry jak i treningu mistrzowskiej drużyny Związku Radzieckiego.

JERZY JABRZEMSKI



Bregula wyłapuje górną piłkę znad głowy Paramonowa. Nr 2 to Gebur.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

za moment KLINGA spotka się z KLINGĄ



Trzykrotna mistrzyni Polski 1947, 1948, 1951 r. — R. Nawrocka (Gwardia).
Fot. Rostkowski



Włodarczykowa (Stal), mistrzyni Polski we florecie w latach 1946, 1950, 1952, 1953.
Fot. S. Rostkowski



Zbigniew Czajkowski (Budowlani) należy do czołówki naszych szablistów.
Fot. Kreczyński



Walczą dwaj najlepsi floreciści polscy: Twardokens (CWKS) i Rydz (Stal).
Fot. CAF

Już zaledwie dwa dni dzielą szermierzy od drużynowych mistrzostw Polski we florecie kobiet i mężczyzn. Mistrzostwa te, które rozegrane zostaną na planszach Opola, będą w dziejach tego miasta pierwszą poglądową lekcją szermierki i to w wykonaniu naszych najlepszych asów z olimpijczykami na czele.

Do tak poważnej próby nasi zawodnicy przygotowali się bardzo starannie. Eliminacjami były mistrzostwa zrzeszeń, które zgromadziły na starcie rekordową liczbę zawodników i zawodniczek.

Oto honorowa lista mistrzów Polski i zrzeszeń sportowych na rok 1953:

MISTRZOWIE POLSKI

Floret kobiet — Włodarczyk, floret mężczyzn — Twardokens, szpada — Jaroń, szabla — Pawłowski, bagnet — Paliga.

AZS

Floret kobiet — Ryszel, floret mężczyzn — Birnbaum, szpada — Spyra, szabla — Małodobry, bagnet — Kazmierski.

BUDOWLANI

Floret kobiet — Sołtanowa, floret mężczyzn — Przeździecki, szpada — Rutkowski, szabla — Zabłocki.

CWKS

Floret kobiet — Wolter, floret mężczyzn — Twardokens, szpada — Jaroń, szabla — Pawłowski, bagnet — Paliga.

GÓRNIK

Floret kobiet — Adamczyk, floret mężczyzn — Bielecki, szpada — Czyplonka, szabla — Pawlas Z., bagnet — Niełaba.

GWARDIA

Floret kobiet — Skwarska, floret mężczyzn — Piątkowski, szpada — Krajewski, szabla — Piątkowski, bagnet — Barczyk.

KOLEJARZ

Floret kobiet — Nowakowska, floret mężczyzn — Dajwłowski, szpada — Rybicki, szabla — Płamieniak.

OGNIWO

Floret mężczyzn — Szumbarski.

SPÓJNIA

Floret kobiet — Wróblewska, floret mężczyzn — Osyczka, szabla — Trojnar.

STAL

Floret kobiet — Włodarczyk, floret mężczyzn — Żaczyk, szpada — Nawrocki, szabla — Nawrocki, bagnet — Wiercioch.

START

Floret kobiet — Wampel, floret mężczyzn — Dobrzycki.

WŁÓKNIARZ

Floret kobiet — Trzebuchowska, floret mężczyzn — Trzebuchowski.

W mistrzostwach weźmie udział rekordowa liczba 12 zrzeszeń. Po raz pierwszy walczyć będą młodzi zawodnicy Startu, Włókniarza, Unii i Spójni. Czołowej pozycji bronić będzie Stal przed atakami CWKS, Gwardii i Budowlanych.

We florecie kobiet dwie odwieczne rywalki Gwardia i Stal spotkają się w walce o tytuł najlepszej drużyny kobiecej kraju. Czy Włodarczyk, Liszkowska, Rowecka, Migas, Dziedzic są lepsze od Nawrockiej, Skwarskiej, Kwietniewskiej, Piątkowskiej i Lampart — przekonamy się na planszy.

Układ grup półfinałowych jest następujący:

Grupa I: Gwardia, Włókniarz, Start.
Grupa II: Stal, Spójnia, Ogniwo.
Grupa III: AZS, CWKS, Kolejarz.
Grupa IV: Budowlani, Górnik, Unia.

Za plecami mistrzyń o dalsze miejsca walczyć będą: AZS, CWKS, Budowlani i Górnik.

We florecie mężczyzn sytuacja jest już bardziej wyrównana. Najrówniejszą drużyną wydaje się być CWKS, który bronić będzie swej pozycji przeciw Budowlanym i Stali. Drugą grupę stanowią: Górnik, AZS i Kolejarz.

W poszczególnych grupach półfinałowych spotkają się:

Grupa I: CWKS, Włókniarz, Spójnia.
Grupa II: Budowlani, Gwardia, Ogniwo.
Grupa III: Stal, Kolejarz, Unia.
Grupa IV: Górnik, AZS, Start.

Walka o tytuł najlepszych we florecie, pierwszy poważny start naszej czołówki od mistrzostw indywidualnych Polski, będzie aktualnym przeglądem postępów w tej broni. Na mistrzostwach świata startowali tylko Rydz, Nawrocka i Włodarczykowa.

Masowość tej broni i stałe postępy naszych florecistów, sygnalizowane ze wszystkich ośrodków pozwalają sądzić, że mistrzostwa będą stały na wysokim poziomie.

Sekcja Szermierki GKKF pragnąc spopularyzować szermierkę rozdziela poważne imprezy na ośrodki, w których dyscyplina ta jest jeszcze w powijakach. Będzie to poważny egzamin organizatorski dla młodego aktywu Opola. Po raz pierwszy na mistrzostwach urzędować będzie sędziowska komisja kwalifikacyjna, która oceni pracę poszczególnych sędziów. Jest to pierwszy krok do stworzenia nowej kadry sędziów, która będzie miała poważne zadanie wobec czekających nas imprez międzynarodowych.

I dlatego mistrzostwa te są poważnym egzaminem polskiej szermierki. Czy nasz aktyw dorósł już do poważnych zadań, jakie stoją przed nami w związku z osiągnięciami naszych szermierzy na planszach światowych — dadzą nam na to odpowiedź mistrzostwa w Opolu.



Siódmy szablista Europy — Pawłowski (CWKS).
Fot. CAF



Jerzy Twardokens (CWKS) — najlepszy nasz florecista i doskonały szablista.
Fot. Kreczyński



Rydz (Stal), czołowa szpada i floret Polski.
Fot. S. Rostkowski

Szabla — broń naszych pradziadów

Szabla po hetmanie Sieniawskim. Głownia europejska. Rękojeść z blachy srebrnej, ozdobiona ornamentem rytym i wysadzana turkusami. Pochwa oprawna w aksamit karmazynowy, z okuciami srebrnymi.

W POLSCE używane były w średniowieczu, podobnie jak i w krajach zachodniej Europy, ciężkie, proste, obusieczne, często oburęczne miecze.

W w. XV znane były u nas występy szermierzy popisujących się na dworach możnowładców i na jarmarkach ludowych walką na miecze i inne rodzaje białej broni. Na turniejach potykano się konno i pieszo, na miecze, topory i kopie. O sprawności Polaków we władaniu bronią, o ich dzielności i męstwie świadczy m. in. wielkie zwycięstwo, jakie wojska polskie i litewskie, wspomagane przez chorągwie czeskie i ruskie, odniosły nad zakonem krzyżackim w bitwie pod Grunwaldem.

Początkowo prawo posiadania broni miały wszystkie stany. Później jednak, w miarę rozwoju przywilejów szlacheckich, inne stany były coraz bardziej uciskane i widomą oznaką tego były ograniczenia prawa noszenia broni. Broń w końcu posiadać mogła jedynie szlachta oraz mieszczanie kilku wielkich miast.

Z początkiem XVI w. coraz bardziej w użycie wchodzi nowa broń — krzywa, jednosieczna, wschodnia szabla.

Szable tureckie były bardzo krzywe i nadawały się tylko do cięć. Klingi ich, często w 1/4 lub 1/3 od rękojeści proste, ku końcowi znacznie się zakrzywiły, tak, że pochwa u góry musiała być jakby rozpruta, aby szablę można było wyjąć.

Początkowo szable sprowadzano prawie wyłącznie ze Wschodu, przy czym najbardziej były cenione damascenki, później powstały wytwórnie szabel w kraju. Pierwsza szlifiernia broni powstała w Warszawie już w r. 1398. Brzeszczoty wschodnie oraz szable węgierskie zawsze były poszukiwane.

Polskie szable, w odróżnieniu od tureckich, były tylko lekko zakrzywione lub nawet proste. Polacy są twórcami lekko krzywych, o zaostrzonym z obu stron piórze klingi, szabel. Ten polski typ szabel przyjął się później w innych krajach Europy.

Ogólnie dzielono szable na bojowe i do stroju czyli karabele. W zależności od kształtu, ciężaru i oprawy odróżniano w różnych okresach cały szereg rozmaitych rodzajów szabel, jak kordy, brzytewki, scyzoryki, serpentynki, indyczki, ismyczki, ordynki, czeczugi i inne.

Jakość brzeszczotu sprawdzano odcinając wystające haki lub gwoździe, a sprężystość głowni — zginając ją prawie w koło.

Rękojeści karabel były często niezmiernie bogato i zbytkownie zdobione, wysadzane drogimi kamieniami. Możni panowie sadzili się nieraz na wspaniałe, zdobione szmaragdami, diamentami, ametystem i agatem, szable. Słynna szabla Opalińskiego kosztowała 20.000 talarów. Tak to wraz z rozwojem przywilejów szlacheckich przedstawiciele panującej klasy mogli sobie pozwalać na coraz ozdobniejszą i droższą broń, piękniejsze stroje i wystawne życie podczas gdy chłopom wiodło się coraz gorzej.

Na brzeszczotach szabel często były wypisane hasła i przysłowia po polsku i po łacinie, były też monogramy, orły, herby, monety i wizerunki króla.

Pochwy złożone były z dwu płaskich kawałków drewna obciągniętych skórą bydlęcą, jaszczurczą lub aksamitem. Od wieku XVIII wyrabiano też pochwy metalowe. Szable bojowe, podobnie jak i kozackie obciągnięte były skórą czarną („czarne szable").

Cenne szable, przechowywane z pietyzmem, przechodziły z pokolenia na pokolenie. Szabla była nieodzowną częścią stroju szlachcica przy wszystkich jego wystąpieniach i uroczystościach. W czasie odwiedzin nie wypadało odpinać szabli, dopóki gospodarz o to nie poprosił.

Już od młodości uczono chłopców potykania się na szable. Naukę cięć i pierwsze walki ćwiczebne przeprowadzano przy pomocy palcatów — drewnianych pałek owiniętych krajką — prymitywnych odpowiedników szabel. Kiedy na Zachodzie przyjęły się później maski, plastrony i floresy z gałkami (w średniowieczu przybory te zastępowała zbroja i tępa broń) — u nas w dalszym ciągu do potyczek ćwiczebnych używano palcatów.

Nasza sztuka szermiercza różniła się od „szermowania" innych krajów. Polacy wyśmiewali francuskie „rożny" i obce im były podstępne sposoby prowadzenia walki przez Włochów. Podstawą naszej dawnej szermierki były cięcia, zadawane przeważnie na głowę i tułów. Na ogół nie zadawano pchnięć oraz cięć poniżej pasa lub w rękę. Stąd bardzo małe ochrony rękojeści (w przeciwieństwie do broni zachodnich).

Jednym z bardziej znanych pierwiastków starej polskiej szermierki była tzw. sztuka krzyżowa („Węgier ciął na odlew, Moskwicin z góry, Turczyn ku sobie, a Polak na krzyż machał"). Sztuka krzyżowa było to małe, szybkie cięcie z boku, po którym następowało natychmiastowe ponowienie z drugiej strony. Znane też były natarcia zwodzone, jak np. cięcia referendarskie i rejowskie.

A oto staropolskie nazwy podstawowych prostych cięć: Cięcia w płon, w lęk, w lic, w śród, cięcie nyżkiem. Cięcia te, nawiasem mówiąc, znane pod innymi nazwami, stosuje się w nowoczesnej szermierce sportowej.

Prócz sztuki krzyżowej znane były i popularne młyńce — młyniec polski (wykonany od dołu ku górze) i młyniec francuski (wykonany w przeciwnym kierunku). Młyńce częściej używane były jako ćwiczenia ręki niż w walce, ponieważ cięcia młyńcem trafiały często płazem. Aby cięcie było jak najbardziej skuteczne wyzyskiwano krzywiznę głowni i pociąganie ostrza.

Polska wydała dużo sławnych szermierzy. Władysław Biały, książę śląski, słynny Zawisza Czarny, Samuel Zborowski, poeta Wacław Potocki, Bogumił Radziwiłł byli znani nie tylko w Polsce.

Skromne na ogół nasze piśmiennictwo szermiercze, tradycja, książki i okolicznościowe wzmianki pouczają nas, że niektórzy z naszych szermierzy prócz cięć stosowali pchnięcia, że prócz dawnego sposobu robienia bronią były i nowe nabytki oraz, że niektórzy rębacze mieli swoje rozmaite fortele i sztuczki. Do takich wzmianek należy wspaniały ustęp z „Pana Tadeusza", zaczynający się od słów:

„Lecz jenerał Knaziewicz, wzrostem najsłuszniejszy
Pokazało się, iż był w ręku najsilniejszy;
Ująwszy rapier, lekko jakby szpadę dźwignął,
I nad głowami gości błyskawicą mignął,
Przypominając polskie fechtarskie wykręty:
Krzyżową sztukę, młyńca, cios krzywy, raz cięty,
Cios kradziony i tempy kontrpunktów, tercetów... itd.



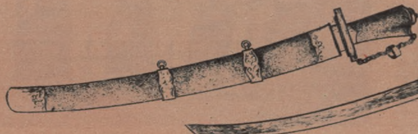
1796 r. Warszawa, Muz. Nar.

W w. XVIII wraz ze stopniowym rozkładem Rzeczypospolitej, coraz częstszym sposobem uzasadniania swych poglądów na sejmikach i w sprawach prywatnych przez samowolną, ciemną szlachtę stawały się pojedynki i zbiorowe starcia na szable. Niezrównany realistyczny obraz zajazdu, obfitujący w pełne znawstwa opisy broni białej i walk, dał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu".

W tym wieku szpada francuska stała się przez pewien czas modna na dworze królewskim i na dworach kosmopolitycznie nastrojonych wielmożów.

Chłopi nie mieli prawa noszenia broni. Uginając się pod ciężarem coraz to większych obowiązków, znosząc coraz to brutalniejszy wyzysk, nieraz zmuszeni byli walczyć o prawo do życia. Za broń służyły im wtedy widły, cepy i kosy.

ZBIGNIEW CZAJKOWSKI



Szabla przypisywana Janowi III Sobieskiemu.

Szabla Tadeusza Kościuszki.



Niezwykła szabla o rozwidlonym piórze głowni.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W Bukareszcie reprezentacja juniorów Rumunii pokonała w piłce nożnej juniorów Polski 1:0 (1:0).

— W ramach piłkarskich eliminacyjnych spotkań przed mistrzostwami świata Bułgaria zremisowała w Bratysławie z CSR — 0:0, w Saarbrücken reprezentacja Saary zremisowała z Norwegią również 0:0, a w Skoplje Jugosławia po ciężkiej walce pokonała zaledwie 1:0 reprezentację państwa Izrael.

— W Berlinie reprezentacja demokratycznego Berlina uzyskała wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0) z radziecką drużyną piłkarską Torpedo.

OLIMPIJSKIE RYSY

W międzynarodowych sferach sportowych, zbliżonych do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, wśród osób, które z urzędu, serca lub... dolarów popierają „igrzyskową politykę" sportowego pełnomocnika Wall Street — Mr. Brundage'a, daje się zauważyć poważna konsternacja. Jednolite stanowisko członków Komitetu, nawet na jego najwyższym prezydialnym szczeblu, należy już do dawno nieaktualnej przeszłości, gdy chodzi o sprawy najbliższej Olimpiady. Troska popleczników Brundage'a i jego sławetnej trójosobowej „Komisji Studiów" o prawidłowy rozwój amerykańskiej akcji przystosowywania Igrzysk do potrzeb sportu USA już nie wystarcza, by te „potrzeby" mogły być zaspokojone na drodze zwykłych okólników i mechanicznej większości głosów.

Nawet prasowy piorunochron amerykańskiej polityki — szwajcarskie pismo „Sport", stwierdza w jednym z ostatnich numerów, że słychać gromy i widać błyskawice dookoła olimpijskich kół, a według tego pisma rzeczą najgorszą jest brak jednolitej myśli i linii postępowania w kierownictwie M.K.Ol.

O cóż właściwie chodzi? Z punktu widzenia amerykańskiego kierownictwa ruchem olimpijskim, chodzi o rzecz bardzo prostą: o niedopuszczenie do zorganizowania Igrzysk w 1960 roku w Budapeszcie czy w jakiejkolwiek innej stolicy krajów postępu, o modyfikację programu już najbliższych Igrzysk w taki sposób, by jak najbardziej utrudnić walkę o zwycięstwo zawodnikom radzieckim, i, przede wszystkim, chodzi o całkowite posłuszeństwo dyktatorskim zarządzeniom Mr. Brundage'a, o ukrócenie wszelkiej krytyki jego postępowania.

Nawet najbliższy współpracownik prezesa, znany nam dobrze, organizator Igrzysk w Helsinkach baron von Frenckell, został ostatnio zmonitowany za swe oświadczenie, pochlebne dla sportu węgierskiego i przyrzeczenie poparcia w staraniach Węgier o zorganizowanie w Budapeszcie następnych Igrzysk. Zmuszony przez swego szefa Frenckell zaczyna wykręcać się i twierdzić, że powiedział inaczej, a pomaga mu w tym oczywiście wymieniona już prasa szwajcarska.

Również krytyka działalności Brundage'a, jego stosunku do spraw zawodowstwa i amatorstwa, opublikowana w paryskim piśmie „L'Equipe" wywołała niesłychane oburzenie wśród satelitów prezesa M.K.Ol. Do tego wszystkiego doszła jeszcze sprawa wystąpienia lorda Burghley'a, który opowiedział się za zorganizowaniem zawodów hippicznych w innym kraju, ponieważ rząd australijski stwarza warunki nie do przyjęcia dla reprezentacji konnych, które miałyby startować w Australii (6-miesięczny pobyt przed terminem startu, ze względu na obowiązujący okres kwarantanny dla zwierząt). Razem z uprzednio drukowanym artykułem Francuza Armand Massardes (wiceprzew. M.K.Ol.), który wypowiedział się przeciwko Igrzyskom w Melbourne jest to nowa poważna rysa w narzuconej przez Brundage'a polityce.

A do przeprowadzenia jest jeszcze wiele spraw tak niepopularnych jak zlikwidowanie zapasowych zawodników w konkurencjach indywidualnych, ograniczenie wolnych biletów dla prasy, radia, fotoreporterów (oczywiście z myślą o skoncentrowaniu tych czynności w rękach monopolistycznych amerykańskich agencji...). Komisja studiów opracowała również ankietę dla poszczególnych komitetów, której zadaniem jest zbadanie... nastroju w stosunku do przeprowadzanych na siłę redukcji programu olimpijskiego. Na tym właściwie ta ankieta polega.

Jak widzimy, sprawy olimpijskie w rękach Brundage'a nie idą za pomyślnie... Przyszłoroczne konferencje Komitetu w Atenach a federacji sportowych w Lozannie zapowiadają się nader burzliwie. (ct)

BIEGI Z PRZESZKODAMI KTÓRE NALEŻY ZLIKWIDOWAĆ...

Rys. J. Żebrowski

Mikołaj Kostelew — specjalnie dla „Sportowca"

DOBRZE NAM BYŁO Z WAMI

Tak więc jesteśmy znów w Warszawie. Przejechaliśmy pół Polski: Bydgoszcz, Stalinogród, Kraków — Nowa Huta, Rzeszów. W Polsce jestem pierwszy raz. Dlatego wszystko staram się obserwować, by jak najwięcej dowiedzieć się o waszym kraju. A naprawdę dzieją się u was rzeczy wspaniałe.

Nie przypuszczałem nigdy, że w Polsce jest tylu miłośników sportu. Zaskoczony jestem wielką frekwencją widzów na naszych występach. Wszędzie są pełne sale — i co widać, publiczność zna się na sporcie, umie właściwie ocenić i nagrodzić wysiłek sportowca. Zaprzyjaźniłem się z kilkoma sportowcami polskimi, poznałem nowych ludzi. Na długo pozostanie mi w pamięci pobyt w Polsce, wrażenia z każdego miasta, z Nowej Huty.

W Bydgoszczy odwiedziliśmy pierwszą fabrykę, Pomorskie Zakłady Materiałów Elektrotechnicznych. Jak serdecznie przyjęli nas robotnicy!

Oklaskiwano każdy lepszy wynik. W czasie pokazu poznałem się z dyrektorem zakładu, Kończewskim, który kiedyś był robotnikiem w tej samej fabryce. Zdziwiłem się bardzo, gdy zaczęliśmy rozmawiać na tematy podnoszenia ciężarów, że dyrektor tak świetnie we wszystkim orientuje się: jak ciężarowiec powinien trenować, jakie uprawiać sporty uzupełniające.

— Skąd wy towarzyszu tak dobrze znacie technikę podnoszenia ciężarów — zapytałem go

— Sam byłem kiedyś ciężarowcem. Teraz już wiek nie pozwala mi na trenowanie, ale sportem interesuję się dalej. W tym roku na terenie fabryki zbudowaliśmy własny basen pływacki.

Dwa dni potem byliśmy w Stalinogrodzie. Daliśmy pokaz w kopalni „Zabrze Wschód". Miał trwać ponad dwie godziny. Tak sobie zaplanowaliśmy, ponieważ tego samego dnia mieliśmy jeszcze odwiedzić hutę „Pokój". Ale do Bytomia spóźniliśmy się. Z kopalni nie chcieli nas wprost wypuścić. Szybko jakoś zorganizowała się zabawa, zrobiono nawet mały konkurs tańca. Zwyciężył mistrz sportu ciężarowiec Bronsztejn.

W hucie „Pokój" wszyscy czekali na nas. Witano nas bardzo serdecznie, szczególnie tow. Makrela, który pracując metodą Kowalowa wykonał w zeszłym roku już przypadające na niego zadania Planu 6-letniego. Jak to przyjemnie dla nas, obywateli Związku Radzieckiego, usłyszeć, że metoda naszego inżyniera pomogła tu w Polsce towarzyszowi z huty „Pokój" uzyskać taki rekord!

Po pokazie, który odbył się w świetlicy znów zabawa. Wspólnie z polskimi sportowcami, gimnastyczkami Swierzy i Horzonek tańczyliśmy, śpiewaliśmy na przemian polskie i rosyjskie piosenki.

Oglądaliśmy Nową Hutę, zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Wieczorem byliśmy w sali Filharmonii Krakowskiej na uroczystej akademii poświęconej 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Siedzieliśmy razem z artystami Teatru Wachtangowa.

7 listopada spędziliśmy w Oświęcimiu. Tu, oglądając muzeum faszystowskich zbrodni, uzmysłowiłem sobie jeszcze bardziej wielką ideę obrony pokoju, o którą my wszyscy razem walczymy. Pokój potrzebny jest sportowcom, potrzebny jest wszystkim ludziom.

Jestem dumny, że swym pobytem w Ludowej Polsce mogę przyczynić się do pogłębienia przyjaźni między naszymi narodami, do jeszcze większego spopularyzowania sportu.

Od lewej: Saołuch (ZSRR), Bek (Polska), Kostelew (ZSRR) i Fus (Polska). Fot. CAF

JULIAN NEUDING TELEFONUJE Z HELSINEK

FINOWIE PRZYZNAJĄ ŻE POLACY WYGRALI 12 : 8

Niiniwuori przyznano zwycięstwo nad Krużą

Duże wrażenie wywarła na pewno wiadomość o przegraniu przez naszych bokserów 8:12 meczu z Finlandią.

Wielu z nas zadaje sobie pytanie co się stało, że mistrzowie Europy (Kukier i Kruża) nagle przegrywają z bokserami fińskimi, niezbyt wysoko notowanymi na europejskich ringach.

Czy rzeczywiście bokserzy fińscy poczynili tak wielkie postępy, że wyprzedzili naszych pięściarzy? Czy nasi zawodnicy przeżywają tak znaczny spadek formy, że zdecydował on o przegranej w Helsinkach?

Ani jedno, ani drugie. Finowie co prawda poczynili znaczne postępy, ale daleko im jeszcze do klasy polskich pięściarzy. Natomiast polscy zawodnicy, którzy dopiero zaczynają sezon i nie uzyskali jeszcze formy z mistrzostw Europy, jednak boksowali dobrze, a niektórzy z nich jak Grzelak, Antkiewicz czy Pietrzykowski — znacznie lepiej — niż w czasie mistrzostw Europy.

Gdzież więc leży przyczyna porażki? Międzypaństwowe mecze sędziowane są systemem 3 sędziów punktowych — po jednym z każdego zainteresowanego państwa oraz 1 sędziego neutralnego. Wyniki zawodów zależą zazwyczaj od fachowości i obiektywności tego ostatniego, gdyż zainteresowani widzą walkę prawie zawsze pod kątem swego zawodnika.

Przemysłowiec p. Christophersen, którego Duński Zw. Bokserski delegował na neutralnego arbitra meczu, okazał się wielkim ignorantem w sędziowaniu. Już w dniu poprzedzającym zawody, w którym odbywała się przedmeczowa konferencja sędziów, stało się jasne, że p. Christophersen ma b. ograniczone wiadomości o boksie. Jego wywody były tak niefachowe, że zmuszeni byliśmy zwrócić się do prezesa Fińsk. Zw. Boks., Smedsa z prośbą o niekompromitowanie zawodów i zrezygnowanie z neutralnego Duńczyka.

Finowie mimo że podzielali nasze zastrzeżenia co do wiadomości bokserskich p. Christophersena, to jednak nie zrezygnowali z jego udziału w zawodach, tłumacząc, że nie wypada im powziąć innej decyzji. Nasze niepokojące przewidywania, niestety, okazały się słuszne.

W czasie zawodów p. Christophersen wystawił sobie świadectwo nie tylko ignoranta w boksie, ale nadomiar złego odznaczył się również wrogim nastawieniem do naszych pięściarzy.

Uznanie porażki Kruży, Antkiewicza czy Kukiera nosiło wszystkie cechy sportowego skandalu. Przewaga tych zawodników była tak znaczna, że przyznanie zwycięstw przeciwnikom zaskoczyło nawet kierownictwo fińskiej drużyny, które po meczu mówiło, że sprawiedliwym wynikiem całego spotkania byłby wynik odwrotny.

Przechodząc do oceny reszty naszych pięściarzy trzeba podkreślić twardość nowicjusza w reprezentacji — Brychcika w walce z Hamalainenem i dobrą wszechstronnie walkę Pietrzykowskiego, który pokonał zdecydowanie, nawet w oczach Duńczyka, dobrego Kontulę. Formę Grzelaka najlepiej obrazuje fakt, że zwycięstwo jego nad Manninenem wypunktował sędzia „neutralny" b. wysokim wynikiem 60:41.

Wielką ambicją wyróżnił się również Ponanta, który choć po kontrze Lehteva w pierwszej rundzie znalazł się na deskach, całość spotkania przegrał b. nieznacznie.

Krawczyk i Piórkowski, zwyciężając Bostroema i Mankonena, walczyli na poziomie swych przeciętnych możliwości.

T. k. o. Gościańskiego i odesłanie Polaka do rogu w tym czasie, kiedy Koski wyraźnie opadał z sił, też budzi zastrzeżenia.

Ale pomimo wszystko trzeba powiedzieć, że Finowie imponowali siłą fizyczną i kondycją, a tej ostatniej często polskim bokserom było brak i na ten problem będziemy musieli zwrócić baczną uwagę.



Grzelak w Helsinkach błysnął wyższą formą niż na mistrzostwach Europy.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

NA TRZECIE MIEJSCE W TABELI I LIGI PIŁKARSKIEJ wysunęła się krakowska Gwardia, która pokonała w Krakowie Budowlanych (Chorzów) 3:2 (2:1). W Gdańsku miejscowi Budowlani przegrali z Ogniwem (Bytom) 0:2 (0:1). W tabeli prowadzi Unia (Chorzów) — 27 pkt., przed OWKS (Kraków) — 28 pkt., Gwardią (Kraków) — 27 pkt., Gwardią (Warszawa) — 26 pkt., CWKS — 23 pkt. Do zakończenia rozgrywek pozostał jeszcze tylko jeden mecz: Unia (Chorzów) — Ogniwo (Kraków). Wynik tego spotkania wpłynąć może jedynie na sytuację w końcowej części tabeli. Jeżeli Unia odniesie wysokie zwycięstwo, wtedy Ogniwo może opuścić ligę.

PIŁKARZE WARSZAWSKIEGO KOLEJARZA WYGRALI w Warszawie z Górnikiem (Bytom) 2:0 (0:0). Był to ostatni mecz o mistrzostwo II ligi piłkarskiej. Dzięki temu zwycięstwu Kolejarz zajął ostatecznie trzecie miejsce w tabeli, uzyskując 31 pkt., przed Górnikiem (Bytom) — 31 pkt.

TYTUŁY MISTRZÓW POLSKI W PIŁCE RĘCZNEJ zdobyli w konkurencji mężczyzn Budowlani (Chorzów), a w konkurencji kobiet AZS-AWF (Warszawa).

SPÓJNIA (GNIEZNO) ZDOBYŁA MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE po ostatnich niedzielnych rozgrywkach, które dały wyniki następujące: Spójnia (Gniezno) — AZS (Stalinogród) 5:0 (1:0), Kolejarz (Gniezno) — Stal (Siemianowice) 2:1 (1:0), Włókniarz (Gdańsk) — Stal (Poznań) 1:0 (1:0), Kolejarz (Toruń) — CWKS 1:4 (0:2).

Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się następująco: 1) Spójnia (Gniezno) — 26 pkt., 2) CWKS — 24 pkt., 3) Stal (Poznań) — 18 pkt., 4) Kolejarz (Gniezno) — 14 pkt., 5) Włókniarz (Gdańsk) — 14 pkt., 6) Stal (Siemianowice) — 8 pkt., 7) Kolejarz (Toruń) — 8 pkt., 8) AZS (Stalinogród) — 4 pkt.

PRZODOWNIK LIGI KOSZYKÓWKI MĘŻCZYZN WŁÓKNIARZ (ŁÓDŹ) wygrał z Kolejarzem (Warszawa) 43:40 (26:14). Inne wyniki ligi koszykówki męskiej: Budowlani (Toruń) — Gwardia (Kraków) 35:40 (14:22), Kolejarz (Poznań) — Spójnia (Łódź) 74:65 (38:35), Ogniwo (Łódź) — AZS (Warszawa) 60:31 (30:20), CWKS — Stal (Poznań) 66:37 (18:20). W tabeli prowadzi Włókniarz (Łódź) — 4 pkt., przed Gwardią (Kraków) — 4 pkt., Kolejarzem (Warszawa) — 3 pkt.

W rozgrywkach ligi koszykowej kobiet uzyskano następujące wyniki: Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (Warszawa) 64:36 (18:20), Spójnia (Gdańsk) CWKS 37:40 (18:19), Kolejarz (Poznań) — Gwardia (Poznań) 53:25 (28:20), Spójnia (Warszawa) — Gwardia (Warszawa) 34:19 (25:3). Przodownikiem rozgrywek jest nadal AZS-AWF (Warszawa) — 6 pkt., przed Spójnią (Warszawa) — 4 pkt. i Kolejarzem (Poznań) — 3 pkt.

NA SZTUCZNYM LODOWISKU W STALINOGRODZIE rozegrano dwa mecze hokejowe, w których Górnik (Janów) pokonał AZS (Stalinogród) 7:5 (1:1, 5:2, 1:2), a CWKS reprezentację ZS Gwardia 8:1 (3:0, 2:1, 3:0).

REKORD POLSKI W STRZELANIU podczas zawodów w Szczecinie, rozegranych dla uczczenia 38 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, ustanowiła zawodniczka CWKS — Zarakowska, która w konkurencji PW-11 z odległości 25 m uzyskała 258 pkt na 300 możliwych.

PLATER PROWADZI W SZACHOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI po czterech rundach rozgrywek, uzyskując 3 pkt., przed Makarczykiem, Brzóską, Kwapiszem, Szapielem, Szymańskim i Ziembińskim — wszyscy po 2,5 pkt. W czwartej rundzie Szymański wygrał z Gadalińskim, Śliwa z Dworzyńskim, Ziembiński z Grąbczewskim, Brzóska z Witkowskim, Szapiel z Kwileckim. Partia Plater — Kwapisz zakończyła się remisem.

NAGRODA „SPORTOWCA" TRAFIŁA W DOBRE RĘCE



PIERWSZĄ nagrodę w naszym konkursie „Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju" — rower turystyczny — zdobył student I roku Wydziału Budownictwa Wodnego Politechniki Warszawskiej kol. Maciej Trąmpczyński, który w chwili, gdy wysyłał kupon konkursowy do redakcji „Sportowca", pracował jeszcze w Radomiu jako mechanik w Biurze Projektów Budownictwa Specjalnego.

Kol. Trąmpczyński, zetempowiec, jest zamiłowanym sportowcem. Uprawia szybownictwo, narciarstwo i turystykę kolarską, z którą miał największe trudności, gdyż nie posiadał własnego sprzętu. Nic więc dziwnego, że wiadomość o wyniku losowania bardzo go ucieszyła i natychmiast zgłosił się do redakcji po odbiór roweru.

Tak więc pierwsza nagroda „Sportowca" trafiła w dobre ręce.

Nogami i głową

FOTOREPORTAŻ Z TRENINGU SPARTAKA



Dwugodzinny trening rozpoczynają piłkarze Spartaka kilkakrotnym biegiem wokół boiska.



A teraz marszobieg...



Po kilkunastu minutach rozgrzani już zawodnicy zdejmują dresy i przystępują do indywidualnej dłuższej gimnastyki.



Pomocnik Timakow robi jeszcze kilka rundek wokół boiska.



Obrońca Wasiliew ćwiczy wyskoki.



Bramkarz Czernyszew jest doskonale wygimnastykowany.



Jeden z najmłodszych graczy ataku — Agopow.



A świetny lewoskrzydłowy — Iljin.



Ćwiczenia mięśni brzucha doskonałego obrońcy Siedowa.



Najstarszy piłkarz Spartaka 37-letni Dementiew.



„Waga" w wykonaniu młodego Jermiszewa oraz Iljina (z prawej).



Teraz znów bieg wszystkich trenujących wokół boiska. Grupa druga, prowadzona przez bramkarza Razińskiego, mija grupę pierwszą (od lewej: Pierewałow, Timakow, Simonian).

Z trzema radzieckimi trenerami rozmawialiśmy wkrótce po zakończeniu meczu krakowskiego. Trener państwowy, **Kaczalin**, wspomina zeszłoroczną wizytę w Moskwie naszych piłkarzy, kiedy to nadzwyczaj ambitną postawą podbili Polacy moskiewskich widzów. Rozmawiamy ogólnie o radzieckim piłkarstwie, o sezonie roku olimpijskiego, który uwypuklił braki piłkarstwa Kraju Rad.

— Rok 1952 był rokiem przełomowym — mówi starszy trener Spartaka **Sokołow**. — W bieżącym sezonie zabraliśmy się od początku ostro do pracy, do naprawiania błędów. Sądzę, że już wiele zrobiliśmy, że od Olimpiady w Helsinkach poczyniliśmy znaczne postępy. Przede wszystkim zmieniliśmy dość radykalnie system szkolenia zawodników. Zwracamy teraz główną uwagę na trzy rzeczy: po pierwsze — **na technikę**, po drugie — **na technikę** i po trzecie — jeszcze raz **na technikę**. Nasz obecny trening opieramy na ćwiczeniach techniki — strzałach, celności podań, miękkiego przyjęcia piłki, główkowaniu i driblingu.

— Tego ostatniego zagadnienia — wtrąca trener Kaczalin — wciąż jeszcze nie opanowaliśmy dostatecznie. Toteż obecnie muszą radzieccy piłkarze specjalnie dużo popracować nad techniką zwodów.

— Oczywiście, pracując nad polepszeniem techniki — uzupełnia Sokołow — nie zapominamy o ćwiczeniach wzmacniających kondycję zawodnika. W ogóle wymagamy od zawodnika na treningu wiele pracy.

— A zagadnienia taktyki gry? — pytamy.

— Jeżeli chodzi o zagadnienia taktyczne — odpowiada trener Spartaka **Dangułow** — to zwracamy szczególną uwagę obecnie na pobudzenie indywidualnej twórczości taktycznej zawodników. To jest niesłychanie ważne, aby właśnie w ogniu walki podczas meczu, zawodnicy potrafili sami odnaleźć najwłaściwsze rozwiązania taktyczne, aby potrafili narzucić przeciwnikowi odpowiedni styl gr[...]m, że i na tym polu mamy je[...]raki, przekonaliście się w p[...] połowie meczu z Krako[...]

[...] Dangułow był świadkiem w[...]h tegorocznych między na[...]ch spotkań Spartakowców. Pr[...]y go więc na zakończenie r[...], aby wymienił najlepszych pi[...] zagranicznych, których wi[...]d[...]ym sezonie.

[...] najlepszego bramkarza — m[...]ngułow — uważam Czecho s[...] Stacho. Z obrońców wyróż[...] śr[...]odkowego w reprezentacji R[...] — Apolzana. Najlepszym p[...]dem jakiego widziałem jest b[...]dnie wspaniały technik Boz[...]sik[...]ved). No a Węgrzy **Puskas** i [...] z Honvedu — to bezkonkurencyjni napastnicy. Szczególnie Pu[...]s[...]wielki, wszechstronny talent. I [...] meczu ze Spartakiem w Bu[...]d[...] (3:2 dla Honvedu) Puskas [...]niej efektownie niż zwykle. By[...] zasługa naszego najlepszego [...] — **Nietto**, który cały swój [...] bezsprzecznie także bardzo [...] — przyp. nasz) i wszystkie [...]y skierował w kierunku [...] nad Puskasem. Ale nie zaw[...]o Nietto udawało — kończy D[...]

(J)



Spartakowcy przystępują do treningu. Bramkarz Pirajew zamienia tenisówki na buty



Trener Dangułow rozdaje 15 piłek.



Pierewałow ćwiczy razem z innymi obrońcami dokładne podania i gaszenie piłki.



Napastnicy bombardują bramkę Razińskiego.



Najlepszy strzelec Spartaka — Simonian.



Pirajew jest ostrzeliwany przez pom[...]ków.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski



Trener Kaczalin rozkłada taśmę. W niewielkim kwadracie następują ćwiczenia zwodów z piłką.



Trener Dangułow (trzeci od prawej) wyjaśnia zawodnikom ich błędy.



Paramonow i Iljin (tyłem) trenują podania głową.

DOBRZE PRACUJE LZS WSOLA

Reportaż naszego specjalnego wysłannika

Helena Mordka — uczestniczka dwóch Spartakiad LZS, najlepsza zawodniczka Wsoli, przy stole ping-pongowym.

WĄSKĄ dróżką przy siatce idziemy w kierunku głównej drogi wsi Wsola, gdzie przy zalewaniu cementem słupów ogrodzenia pracuje przewodniczący koła gminnego ZMP, kol. Czesław Kaniewski. Spod skórzanej pilotki wygląda zaczerwieniona od chłodu twarz i jasne, niebieskie oczy. Po uścisku dłoni wyczuwa się siłę tego krępego chłopca. Niestety, musi zakończyć robotę i dopiero wtedy przyjdzie do świetlicy, dokąd chcemy zabrać go zaraz.

Wracamy szosą — przewodnikiem naszym jest przewodniczący LZS Wsola (powiat Radom) kol. Stefan Durnak. Z miejsca go pytam, jak się układa współpraca ZMP z LZS.

Durnak, wysoki, 20-letni, dobrze zbudowany młodzieniec opowiada, że członkowie ZMP są dobrymi sportowcami i że w wielu akcjach LZS i ZMP współpracują ze sobą, ale stała opieka organizacji ZMP nad LZS, jakiś roboczy kontakt — nie istnieje.

Na wiosnę koło ZMP przy współudziale LZS zorganizowało brygady młodzieżowe — po 5 ludzi, które odwadniały pola zalane wodą. Brygady pomagały również w pracach wiosennych w polu wdowom i rodzinom wojskowych. W lecie zorganizowano brygadę do walki ze stonką. Wśród poszukiwaczy stonki wyróżnili się zetempowcy-członkowie LZS: Czesław Kaniewski, Stanisław Nowak i Stefan Durnak.

Pytam, jak było ze żniwami, czy pomagali w zwózce? Nie, każdy pracował u siebie! Zarząd Powiatowy ZMP w Radomiu nie pomyślał, żeby zorganizować brygadę młodzieżową dla pomocy w żniwach opóźnionym rolnikom.

Rozmawiając, dochodzimy do świetlicy. Jest to nowy budynek parterowy, nietynkowany, drzwi i okna pomalowane są na szaro. Oświetlenie elektryczne; w sali krzesła i stoliki jasnożółte, niewielka scena zasłonięta jest zieloną kurtyną.

Na tablicy rekordów gminnych — kobiecych we wszystkich konkurencjach rekordzistką jest kol. Helena Mordka. Jej najlepsze rezultaty to 14,5 sek. na 100 metrów i 43 metry w granacie. Przed chwilą skończyła się próba zespołu tanecznego — toteż korzystamy z okazji i rozpoczynamy rozmowę. Hela Mordka opowiada:

— Zaczęło się jeszcze w szkole, grałam w dwa ognie, potem w siatkówkę. — Hela ma 15 lat, szczupłą śniadą twarz i czarne śmiejące się oczy. W czerwcu bieżącego roku skończyła zasadniczą Szkołę Ceramiczną i pracuje jako laborantka w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w Radomiu.

W 1951 roku rozpoczęła naukę w Radomiu i w tym też roku zdobyła mistrzostwo powiatu w LZS w skoku w dal, granacie i biegu na 100 m. Sukces ten powtórzyła również na mistrzostwach wojewódzkich w Kielcach. Wyjeżdża na Centralną Spartakiadę Wsi do Krakowa, gdzie zajmuje II miejsce w finale B w biegu na 200 metrów.

Dostrzegam Czesia Kaniewskiego. Z nim i z Durnakiem zaczynamy pogawędkę. Pytam o odstawy zboża. Stefan opowiada, że jego ojciec, właściciel 9 ha (w tym 5 ha ziemi ornej), wywiązał się wobec państwa przed terminem. Zboże i ziemniaki odstawił w 105%, a żywiec w terminie. W listopadzie przedterminowo zakończył odstawę mleka. Ojciec Stefana — Józef Durnak jest wzorowym hodowcą krów rasowych, za hodowlę tę otrzymał od państwa dyplom i nagrodę.

Józef Durnak starannie spełnia obowiązki wobec państwa. Władza ludowa umożliwiła mu m. in. kształcenie synów. Stefan jest absolwentem Technikum Teletechnicznego, a jego brat Zygmunt — również sportowiec, uczy się w szkole Metalowo-Elektrycznej.

We Wsoli zaraz po żniwach zetempowcy i elzetesowcy zorganizowali w świetlicy zebranie, na którym zobowiązali się do agitacji przede wszystkim własnych rodziców w dostawach dla państwa.

Mówi nam o tym Kaniewski. Pytam: — No i co pomogło? Czesiek poprawia jasną włóczkową czapeczkę i uśmiecha się:

— Pewnie, że pomogło, zaraz powieźli!

J. KLENIEWSKA

Józef Durnak, wzorowy hodowca krów rasowych, ojciec przewodniczącego LZS.
Zdjęcia: CAF. Piaskowski

SPARTAK

Paramonow minął już Grzywocza (leżącego) i Bieńka. Z lewej Simonian.

SZTANGA W DŁOŃ!

W SKŁAD tzw. trójboju olimpijskiego w podnoszeniu ciężarów wchodzą trzy konkurencje: wyciskanie oburącz, rwanie oburącz i podrzut oburącz. W każdej z tych konkurencji zawodnikowi wolno atakować sztangę trzy razy. Taki właśnie trójbój wchodzi w skład programu wszystkich zawodów mistrzowskich i międzynarodowych. W spotkaniach towarzyskich (i jeszcze na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r.) rozgrywa się często tzw. pięciobój, który składa się z wyżej wymienionego trójboju oraz dwóch dodatkowych konkurencji: rwania i podrzutu jedną ręką, przy czym ręce muszą być różne (jeżeli więc zawodnik rwie np. lewą ręką — to podrzuca prawą i na odwrót).

Rwanie oburącz — to najtrudniejsza konkurencja z całego trójboju. Trudność jej polega na tym, że przy rwaniu sztangi oburącz z dołu do góry ponad głowę na wyprostowanych rękach, sztanga musi być podniesiona jednym nieprzerwanym ruchem. Wykonanie tego wymaga od zawodnika wysokiej techniki i doskonałego przygotowania.

W rwaniu oburącz istnieją dwa sposoby podniesienia sztangi: sposób nożycowy i przysiadkowy. Pierwszy z nich jest prostszy ze względu na koordynację ruchów i technicznie łatwiejszy do przyswojenia, dlatego też stosuje go większość czołowych zawodników świata. Sposób przysiadkowy stosuje m. in. rekordzista świata Duganow, a ostatnio w Hali Gwardii w ten właśnie sposób wyrywał sztangę nasz reprezentant Skowronek i zawodnik radziecki Bułgakow.

Kiedy rwanie oburącz jest prawidłowo wykonane? W myśl przepisów regulaminu, sztangę należy podnieść jednym tempem, dowolnym sposobem, na wyprostowanych ponad głową rękach, przy czym należy to wykonać jednym nieprzerwanym ruchem, bez jakiegokolwiek dopychania.

Kiedy sztanga będzie podniesiona na wyprostowanych rękach, należy natychmiast wyprostować nogi, ustawić stopy na jednej linii, w odległości nie większej niż 40 cm jedna od drugiej. W takiej pozycji trzeba utrzymać sztangę w górze przez dwie sekundy. Przy wykonywaniu rwania nie wolno: dociskać (wypychać) sztangi dwoma albo jedną ręką, dotykać kolanem podłogi, zmieniać szerokość uchwytu sztangi i zatrzymywać się w przysiadzie.

Aby dobrze zrozumieć technikę rwania sztangi sposobem nożycowym, co tak pięknie zademonstrował nam w Warszawie Kostelew, zanalizujemy poszczególne fazy tej konkurencji.

Pozycja startowa: nogi ustawione węziej niż szerokość barków, stopy równoległe, nogi (golenie) mniej więcej w odległości 3 cm od sztangi, niezbyt głęboki przysiad, kolana lekko rozwarte, barki opuszczone, ręce proste, chwyt szeroki.

Z pozycji startowej sztanga powoli, siłą nóg i tułowia (ręce są wyprostowane), odrywa się od pomostu i coraz szybciej, dzięki wyprostowi nóg i ciała — podnosi się pionowo do góry. W momencie, kiedy pręt sztangi minie linię kolan, zawodnik zaczyna zginać ręce w łokciach dla przyspieszenia ruchu. Następnie, dzięki dalszemu wyprostowi nóg i tułowia i jeszcze silniejszemu zginaniu rąk w łokciach z odchyleniem ich na boki, sztanga podnosi się do wysokości pasa. Równocześnie z tym zawodnik wspina się na palce i jeszcze intensywniej rwie sztangę do góry.

W czasie tego rwania, kiedy tułów i głowa prostują się, a sztanga minęła już linię pasa, nogi zaczynają wykonywać tzw. nożyce (silniejsza noga czyni wykrok do przodu), zawodnik czyni szybki i głęboki przysiad (słabsza noga jest w tyle w zakroku), łokcie jeszcze bardziej odchyla na boki, następnie opuszcza je w dół i wprowadza tułów pod sztan-

W NIEBEZPIECZEŃSTWIE, ALE TYLKO PRZEZ 45 MINUT



Pajor wyjaśnił gorący moment pod bramką Krakowa, a Simonian (zasłonięty przez Flanka) był tuż, tuż... W głębi — Gędłek.



Tym razem Bieniek był szybszy i od Simoniana i od Pajora: wybił piłkę sprzed nóg kierownika ataku Spartaka. Z boku Flanek.

Piłkarze Spartaka wyszli na boisko krakowskiej Gwardii z wyraźną dyspozycją swych trenerów — z miejsca rozpocząć szybkie tempo i narzucić przeciwnikowi styl gry. Zadanie to nie zostało jednak wykonane, bowiem właśnie drużyna krakowska narzuciła Spartakowi swój sposób gry. Szybkie akcje Mordarskiego na lewym skrzydle i jego zmiany pozycji z Kohutem — nadały niespodziewanie szybkie tempo grze całej drużyny gospodarzy. Pomocnicy Bieniek i Grzywocz otrzymywali dokładnie adresowane, płaskie, przyziemne podania od obrońców i w ten sam sposób przekazywali piłki bez straty czasu Rajtarowi, Kohutowi czy Mordarskiemu.

Dopiero po 20 minutach Spartak otrząsnął się trochę z przewagi krakowian, ale ataki gości były wciąż powolne. Doskonale usposobiony tercet obronny Krakowa: Durniok (kapitalna gra główkami), Gędłek (pieczołowicie pilnował Simoniana) i twardy Flanek — skutecznie rozrywał niezbyt dokładne akcje napadu moskwiczan.

Spartak był w poważnym niebezpieczeństwie, ale tylko w pierwszej połowie meczu. Po przerwie okazało się, że polski atak kompletnie „spuchł".

Spartak teraz przycisnął, a Simonian pokazał wielką klasę, dyrygując napadem. Raz po raz kliny Spartaka wbijały się w nasze linie obronne, to znów szerokie akcje skrzydłowych próbowały rozciągnąć naszą defensywę, aby klasycznymi centrami stwarzać niebezpieczne momenty na przedpolu bramki Pajora, gdzie błyskawicznie zjawiał się wówczas Simonian. To, że Pajor tylko dwa razy skapitulował — jest niezaprzeczalną zasługą krakowskich obrońców, którzy w drugiej połowie dźwigali cały ciężar meczu.

Cały zespół gości grał po przerwie na wysokim poziomie, szybko zdobywając teren i bombardując bramkę Pajora (nawet Baszaszkin popisał się piekielną bombą z 40 metrów). Najlepsze oceny zdobył w tym meczu: Simonian (tylko po przerwie), Nietto i Siedow (przez cały okres). Iljin był słabszy niż w Chorzowie (to chyba zasługa Durnioka), natomiast Paramonow wypadł tym razem lepiej.

J. J.



...się przy całkowicie wyprostowanych rękach nad głową. Należy pamiętać, aby przy zakończeniu nożyc stopa przedniej nogi była mniej więcej 13 cm za linią startu, lekko odchylona do wewnątrz, a noga zakroczna — mocno zgięta w kolanie i opierająca się na palcach.

Znajdując się w takim przysiadzie nożycowym i trzymając sztangę na wyprostowanych rękach, zawodnik zaczyna przechodzić do pozycji stojącej. Najpierw prostuje obie nogi, następnie dostawia tylną do przedniej. Po wytrzymaniu sztangi przez dwie sekundy — po komendzie sędziego: „opuścić!" — spokojnie opuszcza sztangę na pomost.

Jak długo trwa cały cykl rwania? Liczyliśmy sekundy, gdy Kostelew za trzecią próbą pobił rekord świata. Wyrwanie 118,7 kg zabrało mu... 6 sekundy czasu(!). Najszybszym momentem rwania jest wprowadzenie tułowia pod sztangę. Wykonanie tego ruchu o ułamek sekundy za późno „pali" konkurencję. Pojęcie tzw. „szybkiej siły" najdobitniej przejawia się właśnie w rwaniu. A szybkość — to olbrzymi atut Kostelewa.

Każdy normalny, zdrowy człowiek, może rękami podnieść znaczny ciężar. Aby jednak to wykonać lekko, ładnie i pewnie — trzeba ćwiczyć i trenować podnoszenie ciężarów, stale doskonalić technikę poszczególnych konkurencji. Podnoszenie ciężarów i trening przygotowawczy do tego sportu doskonale rozwija cały organizm, wyrabia wytrzymałość, zręczność, koordynację ruchów — no i naturalnie siłę.

Czy każdy może być silny? Tak, każdy. Dawniej, gdy ludzie nie mieli pojęcia o sportowej technice, podnoszenie ciężarów uprawiała tylko grupka „samorodnych siłaczy". Dziś podnoszenie ciężarów jest dostępne dla każdego zdrowego mężczyzny, począwszy od 17 roku życia. Nowy rekordzista świata, 22-letni Kostelew jest tego najlepszym dowodem.

Opracował ZYGMUNT DALL

Grupa strzelców po treningu rzutkowym. Od lewej: Abiustin, Kalinin, Maihaneli, Korolkiewicz (autor wspomnień z pobytu w ZSRR), Rików, B. Antonow, Wakula, Petelicki, Szelin, Burdienko, W. Antonow.

Strzelnica rzutkowa w Kijowie, gdzie odbyły się treningi i treningowe zawody strzelców polskich i radzieckich. Tu również sportowcy nasi odbyli szereg przyjacielskich rozmów o metodach radzieckiego treningu.

NIEZAPOMNIANE DNI W ZSRR

Nasi radzieccy towarzysze broni

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

Wieczór godz. 19.30. Jedziemy na mecz piłki nożnej. W zawrotnym tempie samochód gna na stadion Dynamo w Moskwie. W koło nas, gdzie nie spojrzeć, samochody — wszystkie pędzą jak na wyścigach. Patrzę na licznik: 80 km. Stop! Czerwone światło. Z dala widać łunę świateł, unoszącą się nad stadionem. Stadion. Finałowy mecz o puchar ZSRR Dynamo (Moskwa) — Zenit (Kujbyszew) odbywa się przy reflektorach. Obok nas stoją trzy aparaty telewizyjne, transmitujące mecz.

Wynik meczu 1:0 dla Dynamo. Przy gorących oklaskach 80 tys. publiczności Dynamo otrzymuje Puchar ZSRR.

*

Pożegnaliśmy się z Moskwą i jedziemy do Kijowa. W drodze towarzyszy nam państwowy trener strzelców radzieckich Burdienko, starszy brat wielokrotnego mistrza i rekordzisty Związku Radzieckiego. Na rozmowie i grze w szachy długa podróż koleją minęła bardzo szybko. Położyliśmy się wcześnie spać, by rano obudzić się w stolicy Ukrainy — Kijowie.

Na dworcu kijowskim poznajemy część drużyny strzeleckiej gospodarzy. Gościnność ich jest rozbrajająca, nawet krępująca. Po obfitym śniadaniu mili gospodarze pokazują nam Kijów i jego dumę Kreszczatik. Ulica wygląda imponująco — nowe wspaniałe domy mieszkalne, wspaniałe sklepy, restauracje, kawiarnie i wszędzie zieleń. Kijów jest wielkim parkiem — pełno tu drzew, trawników, kwietników. Wśród tej zieleni, wśród historycznych zabytków starego miasta żyją ludzie ujmująco grzeczni, gościnni.

Dziś pierwszy trening — znamy już wszystkich strzelców radzieckich, zasłużonych mistrzów i mistrzów sportu. Autobusem jedziemy na strzelnicę. Strzelnica śrutowa, położona na łagodnym zboczu, co zapewnia dobrą widoczność — ustawiona jest w kierunku północno-zachodnim. W pobliżu za małym estetycznym pałacykiem myśliwskim znajduje się drugi stand (strzelnica śrutowa) o podobnym położeniu oraz „skit" czyli tzw. „okrągły stand".

W odległości 300 m od nas znajduje się strzelnica kulowa, skąd dochodzi do nas odgłos strzałów — to kulowcy rozpoczęli trening. I my zaczynamy. Rzutki mają idealnie płynny lot — lecą na odległość 65 — 70 m. Zawodnicy radzieccy to przeważnie młodzi ludzie wszechstronnie wysportowani, o wielkiej kondycji fizycznej, której naszym zawodnikom wielokrotnie brak. Strzelają szybko i precyzyjnie. Wyniki pierwszego treningu najlepiej świadczą o klasie.

Młody bardzo obiecujący zawodnik radziecki, Szelin, uzyskał wynik 98/100, drugi był zasłużony mistrz sportu Burdienko 97/100, następnie dwaj młodzi zawodnicy Kalinin i Nikandrow po 94/100.

Nasi zawodnicy Kiszkurno i Petelicki osiągnęli wyniki w granicach 80 procent.

Po treningu rozmawialiśmy z trenerem Burdienko, który jest opiekunem narodowej drużyny standowców. Kładzie on szczególny nacisk na ogólne oswojenie i zapoznanie się z bronią tak śrutową, jak i kulową.

Wszyscy strzelcy śrutowi są doskonałymi specjalistami od kuli, chociaż w tych konkurencjach nie występują na zawodach.

Brat trenera Burdienki, wielokrotny mistrz ZSRR w strzelaniu do rzutków, był także mistrzem i rekordzistą kraju w strzelaniu z pistoletu.

Trening zawodników radzieckich jest bardzo intensywny i różnorodny, trenują oni w ciągu całego roku dwa razy tygodniowo.

Przychodzą nasi kulowcy Matuszak i Krawiec. Są zachwyceni strzelcami radzieckimi, którzy strzelają stale ponad rekordy światowe.

*

Rano przyjeżdżają po nas zawodnicy radzieccy — autobus jest pełen rozmów i śmiechu. Już wszystkich znamy po imieniu. Dzisiaj mamy strzelać na okrągłym standzie czyli skidzie. Strzelanie to jest dla nas zupełnie nieznane, gdyż w Polsce nie mamy jeszcze odpowiedniej strzelnicy. Mistrzem ZSRR w tej konkurencji jest Antonow. Jego rekord wynosi 94/100. Jest to człowiek starszy, który do nas, szczególnie do najmłodszych, odnosi się z iście ojcowską troskliwością. Przed strzelaniem pokazuje nam właściwe ustawienie i zdradza wszystkie tajemnice szybkiego złożenia. Z radością przyjmujemy cenne wskazówki. Będziemy pierwszymi w kraju prawidłowo strzelającymi na okrągłym standzie, który się już w Polsce szykuje.

Początkowo strzelamy słabo, nawet bardzo słabo. Podchodzi do mnie trener Burdienko.

— Za szybko i za nerwowo strzelacie — spokojnie.

Nareszcie jak to się mówi wpadliśmy w uderzenie. Coraz mniej pudeł. Po skończonej serii podchodzi do mnie Antonow, bierze mnie pod rękę i mówi:

— Zupełnie dobrze jak na pierwszy raz.

Cieszę się jak dziecko i on jest zadowolony. W tej chwili trener Burdienko zdejmuje marynarkę i z fuzją stoi na standzie. Po każdym udanym strzale wszyscy bijemy brawo. Strzela naprawdę doskonale. Siedzący za nami zawsze uśmiechnięty i wesoły tłumacz Kola cytuje urywek z „Pana Tadeusza", którego zna prawie na pamięć:

— *Ach to może ostatni, patrzcie, patrzcie młodzi, może ostatni co tak poloneza wodzi...*

*

Jesteśmy w doskonałych humorach, za chwilę mamy powód do jeszcze większej radości — nasi kulowcy pobili na treningu rekordy Polski.

O 10 jesteśmy na strzelnicy.

— Trening dzisiejszy będzie polegał na tym — mówi trener Burdienko — iż zawodnicy strzelają do pierwszego pudła. Zawodnik, który spudłował schodzi z linii ognia i staje na końcu kolejki czekających, ustawionej według wylosowanych numerów, a na jego miejsce wchodzi następny. Z chwilą kiedy jeden z zawodników osiągnął 100 rzutków, reszta strzela do końca w seriach po 25.

Pierwszy strzela nasz najlepszy strzelec Józef Kiszkurno. Spudłował. Wśród ogólnej wesołości siada na końcu kolejki. W chwilę za nim schodzi ze standu Burdienko. Jednakże właśnie ci zawodnicy osiągnęli dzisiaj najlepsze rezultaty. Kiszkurno na 7 rzutków trzy spudłował, a Burdienko cztery.

Tego rodzaju trening nie był u nas stosowany. Wprowadza on sporo emocji i przypomina zawody. Trening taki może być stosowany oczywiście w doborowej stawce zawodników, którym nie potrzebna jest już stała kontrola trenera. Ale opieka nad zawodnikiem wysokiej klasy musi być bardzo szczegółowa. Zawodnik taki tylko pozornie nie robi błędów. Nad każdym drobiazgiem, czy to w złożeniu, czy w postawie należy bardzo pracować. Na jednej ze wspólnych dyskusji postanowiliśmy metodę treningu Burdienki stosować w kraju.

OLGIERD KOROLKIEWICZ

D. c. n.

Wyjątki z pamiętnika w najbliższym „Sportowcu"

Czy chcesz być

ХОЧЕШЬ БЫТЬ ТАКИМ—
ТРЕНИРУЙСЯ!

MAJSTER KOMBINATU KRASNOCHOLMSKIEGO

A. CZUTKICH, MAJSTER KRASNOCHOLMSKIEGO KOMBINATU, LAUREAT STALINOWSKIEJ NAGRODY, DEPUTOWANY DO RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR.

U nas, w Krasnocholmskim Kombinacie, jest wielu towarzyszy, którzy zapalili się do sportu. Młodsi uprawiają gimnastykę i lekkoatletykę — starsi przeważnie grają w „garadki" (gorodki).

I jedni i drudzy są aktywnymi uczestnikami socjalistycznego współzawodnictwa o produkcję najlepszej jakości, o przedterminowe wykonanie pięcioletniego planu. Wszyscy sportowcy wyróżniają się osiąganiem wysokich norm produkcyjnych.

Ale sport w naszym kombinacie nie stał się jeszcze prawdziwie masowy, chociaż istnieją ku temu wszelkie warunki.

Niektórzy młodzi ludzie tak np. rozumują:

— Do czego mi jest potrzebny sport? Ja i tak jestem młody i zdrowy — nic mi nie potrzeba.

To jest niesłuszny punkt widzenia. Naszej Ojczyźnie potrzebni są śmiali, fizycznie silni, nie bojący się trudności budowniczowie komunizmu. A cechy te może rozwinąć w sobie ten, kto uprawia sport.

Chciałbym udzielić rady młodym chłopcom i dziewczętom:

— Uprawiajcie sport, wstępujcie w szeregi organizacji sportowych, podnoście honor i sławę radzieckiego sportu!

... I ARTYSTA

N. KRIUCZKOW, LUDOWY ARTYSTA RSFRR, LAUREAT STALINOWSKIEJ NAGRODY.

Każdy radziecki człowiek ma jakieś marzenie, do spełnienia którego uparcie dąży. Moim najdawniejszym marzeniem było, i jest nadal, zagrać rolę radzieckiego sportowca, człowieka harmonijnie rozwiniętego fizycznie i duchowo.

Kiedyś wystąpiłem już w roli trenera piłkarskiej drużyny w filmie pt. „Honor sportowy". Niestety, słabość scenariusza, powierzchowne rozwiązanie przez autora zasadniczego tematu filmu — etyki radzieckiego sportowca, nie pozwoliły aktorom stworzyć postaci, które by choć przez czas jakiś pozostały w pamięci widzów. A przecież sztuka filmowa, jak żadna inna, może i powinna w żywej, artystycznej formie odtwarzać życie naszych sportowców, być agitatorem kultury fizycznej i sportu.

Zwracam się z wezwaniem do naszych autorów filmowych:

— Piszcie, towarzysze, jak najwięcej udanych scenariuszy o sporcie. Ukazania się nowych filmów o tematyce sportowej oczekują z niecierpliwością miliony radzieckich sportowców. Wielu też artystów marzy o tym, by odtworzyć na ekranie prawdziwą postać radzieckiego sportowca, bo tak jak i ludzie innych zawodów, również lubią sport.

Gangsterskie igraszki

Tony Galento, znany smakosz i opój wśród zapaśników ciężkiej wagi, pokazuje — jak czytamy w amerykańskim piśmie fachowym — że umie doprowadzić do zawrotu głowy przeciwnika, nie tylko przy pomocy napojów wyskokowych. Jest on obecnie, dzięki tym zdolnościom, jednym z najbardziej atrakcyjnych zapaśników. Ongiś był znanym bokserem wagi ciężkiej.

Na arenach zapaśniczych Stanów Zjednoczonych odczuwa się brak „nowych twarzy". Mimo wysiłków menażerów, wprowadzających na ring coraz to nowe dziwolągi w rodzaju ufryzowanych „bikiniarzy" i rozhisteryzowanych kobiet - atletek, publiczność zaczęła sarkać i bojkotować imprezy.

Gangsterzy sportu USA zmuszeni więc byli wziąć się do „uczciwej roboty". Poszukują oni obecnie zawodników umiejących walczyć. Podjęto akcję wymiany gwiazdorów poszczególnych stanów.

„Zabij go zanim się rozmnoży" — oto hasło dnia dla walczących atletów, rzucone przez Ham Fishera, o którym fachowe pismo „The Ring" pisze, że najlepiej wyczuwa puls amerykańskiej publiczności... Błyskawiczny zabijaka — oto jak się tu określa — wymagane od atlety kwalifikacje.

Rezultatem tego intensywnego życia sportowego w USA. jest m. in. gwałtowne skracanie życia czołowych zawodników. I tak np. atleta Paul Lortie umarł niedawno w wieku 39 lat, Billy Sandow dożył zaledwie 33 roku życia. Leon Blount, przestraszony losem swych kolegów po fachu, wycofał się do rodzinnego miasta Dallas w Texasie, gdzie założył sklep z fortepianami. Rozwścieczeni menażerowie poprzysięgli odwet „człowiekowi, który ich oszukał", ratując swe zdrowie przed zagładą...

SPORTOWIEC nie jest drogi

W jednym z numerów czasopisma „USA im Wort und Bild" zamieszczone są dwa zdjęcia. Odtworzony na nich został początek i koniec krótkiej sportowej kariery, tak charakterystycznej dla Ameryki.

Na pierwszej fotografii widzimy stojącą na skrzydle samolotu młodą akrobatkę, Kitti Midelton. Pięknie wygląda jej zgrabna figurka w ładnym sportowym kostiumie. „Publiczność chce widzieć na skrzydle samolotu młodą, świeżą dziewczynę" — takimi myślami sugerował się menażer Georg Walc, angażując 17-letnią Kitti Midelton do akrobatycznych ewolucji w powietrzu na skrzydle lecącego samolotu.

W piękny majowy poranek, kiedy właśnie Kitty miała wystąpić na jarmarku w stanie Minnesota, menażer zagarnął masę dolarów za widowisko, które mogło zakończyć się tragicznie. Przybyło 28.672 osoby.

Z otwartymi ustami widzowie śledzili mrożące krew w żyłach ewolucje wykonywane bez żadnych środków ochronnych.

Po raz drugi odtwarza Kitti swój ryzykowny numer, aby otrzymać maleńką sumkę dolarów. Ewolucje Kitti są tak niebezpieczne, że publiczność bała się nawet bić brawa, aby jej nie przeszkodzić.

Nagle tłumem wstrząsa krzyk: w czasie jednego z wiraży samolot zaczepił o drzewo i zapalił się.

Na drugim zdjęciu widzimy to, co udało się uratować spod tlących się odłamków samolotu — zwęglony do niepoznania trup pilota i szczątki tego, co było kiedyś młodą, kwitnącą Kitti Midelton, zgodnie z kontraktem otrzymującą za swoje „akrobatyczne zdolności" 25 dolarów!

Zaproszenie na tamten świat

RZYMSCY gladiatorzy zabijali się wzajemnie lub ginęli w walce z dzikimi zwierzętami. Gladiatorzy amerykańscy giną w samochodach.

Często w gazetach pojawiają się tego rodzaju ogłoszenia:

„Na otwarcie naszych automobilowych pokazów potrzebny jest człowiek ok. 25 lat w charakterze kierowcy samochodu, który ma się zderzyć z drugim samochodem. Zderzenie powinno nastąpić z szybkością 70 km na godz.".

Któż są ci straceńcy, którzy odzywają się na podobne zaproszenia „na tamten świat?"

Są to bezrobotni, nie widzący możliwości uratowania swoich rodzin od głodu.

Norbert Walden, jeden z tysięcy widzów, który był na takich pokazach w Lechingtonie, z przerażeniem opowiada o tym, co się tam działo.

„W tumanach kurzu, na pełnym gazie, w świetle reflektorów mknęły 4 nowe, niebieskie samochody. To wyprzedzały siebie wzajemnie, to mknęły naprzeciw, cudem tylko unikając zderzenia. Następnie ustawiono na drodze pochyłnię. Odważni chłopcy, jeden za drugim, jak szaleni, wjeżdżają na deski.

A oto jeden z zawodników, nałożywszy na głowę hełm, kładzie się na maskę samochodu. Głowa jego znajduje się na wysokości maski a nogi na kierownicy. W takiej pozycji musi on przejechać przez płonącą ścianę...

Pisarz angielski A. Huxley w jednej ze swych książek próbuje ukazać przyszłość amerykańskiego sportu.

„Najpopularniejszym sportem w 1999 roku będzie polo na helikopterach. W grę tę będą się zabawiać na niewielkiej wysokości i tylko na najszybszych maszynach. Za piłkę posłuży im napełniony helem balon. W czasie każdej rozgrywki będą miały miejsce tragiczne wypadki, które dadzą zadowolenie niecierpliwej i żądnej wrażeń publiczności".

takim?.. I broke his hand like a MATCH

FREE KNOCK 'EM COLD! Pictures tell you How

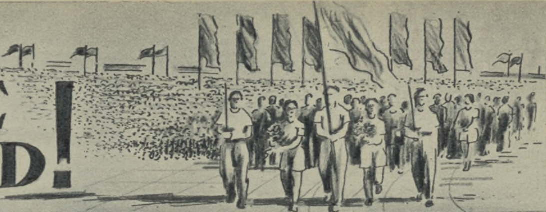
FREE TRIAL COUPON
The Andrew Publishing Co., Dept. R-14 GPO Box 306, Brooklyn, New York
Please send "Guerilla Self Defense," plus FREE copy of "Twelve K.O. Punches." If not delighted I may return both books in 5 days and get my money back.

Obok (na str. 12) widzimy słynny plakat artysty radzieckiego W. Koreczkowa, zamieszczony w wydawnictwie „Sztuka"; podpis „Chcesz być takim — trenuj się!" A tu drugi... „plakat"... pod tytułem: „Złamałem jego rękę jak zapałkę". Chcesz tak robić, nie potrzebujesz trenować, po prostu wypełnij zamieszczony kwestionariusz i wraz z 1 DOLAREM poślij do specjalnego wydawnictwa, które cię w jeden dzień nauczy łamać ręce...

3

B. RAJEWSKI
TŁUM. H. DOBROWOLSKA

ZAWSZE NAPRZÓD!



(Dokończenie)

W tymże momencie znowu usłyszeli wycie zbliżającej się miny. Koczetow rzucił się na Iwana Siergiejewicza, przykrywając go swoim ciałem. Po chwili zerwał się, strząsając kawały gliny i ziemi.

— Czy możecie złapać mnie za szyję i mocno trzymać? — krzyknął. — Ja popłynę na wznak.

Iwan Siergiejewicz pokiwał głową. Nie miał siły nawet podnieść rąk.

— Płyń sam, mój drogi! — znowu zaszeptał.

— Popłyniemy razem! — wymamrotał Lonia, zacisnąwszy zęby. — Woda jeszcze nigdy mnie nie zawiodła.

Podrzuciwszy lewą ręką Iwana Siergiejewicza, pociągnął go ku wodzie. Nogi Koczetowa stąpały niepewnie — miał uczucie, że są z waty. Natężając całą siłę woli, aby nie poddać się owładniającemu całe jego ciało uczuciu słabości, wszedł do wody i zaczął płynąć.

Płynął na wznak, pracując wyłącznie nogami. Lewą ręką trzymał Iwana Siergiejewicza za podbródek, jak to robią pływacy, ratując tonących. Prawa ręka zwisała bezwładnie. Pistolet w kaburze i zdobyczny nóż za pasem, których ciężaru Koczetow nigdy przedtem nie odczuwał nawet, stały się nagle sztraszliwie ciężkie.

A jednak płynął!

Dolna część ciała Iwana Siergiejewicza i nogi w ciężkich żołnierskich butach cały czas ciążyły do dna, przeszkadzając w pracy nóg Koczetowa. Wokoło rozrywały się miny.

A on jednak płynął!

Nie jeden tysiąc kilometrów w morzach i basenach przepłynął w ciągu swego życia Koczetow. Podczas treningów lubił mówić żartując, że przepływał już w całości 2 Wołgi, 1 Don i 2 Dniepry. Lecz pokonać teraz wąskie pasmo wody — najwyżej jakieś 60 m. oddzielające lewy brzeg rzeki Ługi od prawego — było niemożliwie ciężko.

— Kłamiesz! Przepłynę — groził komuś tam — i płynął.

Nogi Koczetowa robiły jakieś dziwne ruchy — ani do żabki, ani do crawla i w ogóle do niczego nie podobne.

Dyszał ciężko i urywanie i posuwał się stale wolno naprzód, nieznacznymi ruchami ciała. Lecz ten najkrótszy i najtrudniejszy w jego życiu dystans godny był mistrza kraju i rekordzisty świata.

Leonid nie miał nawet możliwości odwrócenia głowy i sprawdzenia czy upragniony brzeg jeszcze daleko. I dopiero w momencie, gdy nogi jego dosięgły dna, zrozumiał, że jednak przepłynął rzekę.

Zarzuciwszy lewą ręką na ramię mokre ciało Iwana Siergiejewicza, ledwie przebierając nogami, z niewypowiedzianą męką zaczął wdrapywać się na stromy brzeg. Siły już go całkiem opuszczały. Słabszy był z każdą chwilą. Wkrótce znalazł się w troskliwych rękach towarzyszy.

Po kilku minutach przyszli sanitariusze. Położyli Gołuzina na nosze i zanieśli na punkt sanitarny. Koczetow zdecydowanie odmówił udania się za nim.

— Zawołajcie komendanta! — zażądał. I dopiero po złożeniu meldunku majorowi i oddaniu mu dokumentów, zabranych hitlerowcom, Leonid zgodził się, aby go odstawiono na punkt sanitarny.

W trzy godziny później z lotniska polowego wystartował sanitarny samolot. W nim, na nieruchomo umocowanych noszach leżeli Koczetow i Gołuzin. Mocne bandaże okręcały ich rany. Srebrzysta maszyna z czerwonymi krzyżami na skrzydłach wzięła kurs na Leningrad.



DWA DOBRE ZAGRANIA:

trener i świetlica

Trenerem państwowym został ostatnio mianowany znany mistrz Jan Gadeliński z Łodzi. Jedna jaskółka nie czyni wprawdzie wiosny, niemniej stworzenie instytucji trenerów w dziedzinie szachów jest poważnym krokiem w umasowieniu gry szachowej w zakładach pracy i zrzeszeniach. A nie zapominajmy, że pod tym względem szachy niczym nie różnią się od innych dyscyplin sportowych i aż dziwić się należy, że dopiero teraz rozpoczęto tę akcję. Ale lepiej późno niż wcale.

Następnym etapem będzie utworzenie kadry instruktorsko-trenerskiej. Na rok przyszły zaplanowano utworzenie specjalnego kursu, w którym wezmą udział delegowani przez poszczególne zrzeszenia mistrzowie i kandydaci, słowem ci zawodnicy, którzy zechcą się poświęcić pracy pedagogiczno-instruktorskiej. Jeżeli tylko nie zapomnimy na kursie o elementach kompozycji szachowej i pewnych wskazaniach pedagogicznych, to możemy mieć nadzieję, że kurs spełni swe zadanie wyszkolenia pierwszej kadry instruktorów.

Instruktorzy będą mieli do odegrania bardzo ważną rolę w zrzeszeniach, które przecież skupiają wiele utalentowanej młodzieży, wymagającej fachowego i czujnego kierownictwa. Wprawdzie już dzisiaj z własnej inicjatywy niektóre zrzeszenia powołały u siebie trenerów, ale są to sporadyczne wypadki, które — choć ważne — nie wpływają decydująco na stopień umasowienia.

Zrzeszenia powinny teraz wybrać odpowiednich kandydatów na kurs. A sprawa wcale nie jest taka prosta, gdyż nie każdy mistrz czy kandydat, to jest zawodnik dysponujący pewną sumą wiadomości i siłą gry, nadaje się do roli trenera czy instruktora. Powinien to być zawodnik o pewnym talencie pedagogicznym, o umiejętnościach przekazania wiadomości słuchaczowi.

Słyszeliśmy, że w Warszawie ma powstać centralna świetlica. Stworzenie takiej placówki, która stałaby się miejscem spotkań szachistów wszystkich zrzeszeń, byłoby wielce pożyteczne dla podniesienia siły gry naszej czołówki. Przyznano szachistom co prawda lokal na Starym Mieście w Domu Kultury, ale potem odebrano. Miejmy jednak nadzieję, że powstanie takiej szachowej świetlicy jest tylko kwestią czasu.

M. WRÓBEL



W tej pięknej kamieniczce staromiejskiej (Rynek 14) mieści się wystawa znaczków radzieckich.

Fot. Rostkowski

Na boisku filatelistycznym









Bardzo duże zainteresowanie wśród filatelistów wzbudziła wystawa znaczków radzieckich, zorganizowana w jednej z kamieniczek na Starym Mieście (Rynek St. Miasta 14) z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Na wystawie można zapoznać się z wszelkimi powojennymi wydaniami znaczków pocztowych ZSRR.

Organizatorzy starali się zgrupować wydawnictwa według tematyki. Tak więc oglądamy znaczki, których zadaniem jest propagowanie idei przyjaźni i pokoju pomiędzy narodami; inne znów znaczki poświęcone są wspomnieniom Wielkiej Rewolucji Październikowej. Oddzielnie znajdują się serie znaczków ilustrujących budownictwo socjalistyczne w ZSRR. Inna grupa zaznajamia nas z ludźmi nauki i sztuki w Kraju Rad.

Szkoda, że nie pomyślano o specjalnym zgrupowaniu znaczków świadczących o olbrzymiej trosce Związku Radzieckiego o rozwój kultury fizycznej i sportu. Niemniej, kto będzie uważnie zwiedzał wystawę, znajdzie interesujące serie wydane w 1948 r. (biegi masowe, piłkarze, ślizgacz i skok do wody). Zobaczycie również serię wydrukowaną w 1949 r., w której m. in. znajduje się znaczek z ciężarowcem dźwigającym sztangę.

Wystawa jest ciekawa, warto ją zobaczyć.

KAZIO

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIEL[illegible]

REBUS AKTUALNY



Rozwiązanie składa się z dwóch wyrazów o literach początkowych : t, o.

„Remis".

*

Za rozwiązanie podanego rebusa Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek.

Rozwiązanie prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skr. p-towa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

umieszczonych w nr 31 „Sportowca":

Ukośnik: Prawoskośnie: Zatopek, Szwecja, Gondzik, cena, Webb. Lewoskośnie w dół: Bros, Sokołow, Grzelak, Czudina, Kula.

Konikówka literowa: „Boks to sport silnych pięści".

NAGRODY KSIĄŻKOWE
wylosowali:

1) Tadeusz Żółtek, Kalisz, Wał Staromiejski 2B/31. 2) Kazimierz Byrski, Szczecin, Boh. Warszawy 114. 3) Grzegorz Kurkiewicz, Złotoryja, ul. M. Nowotki 15, D. Śląsk. 4) Zenon Hofman, Łódź, ul. Próchnika 23 m. 22. 5) Marian Bębenek, Jaworzno, ul. Zacisze 5. 6) Stanisław Ćwiek, Warszawa, Muranów „B", ul. Nowolipki 9b m. 6, blok 154. 7) Władysław Czubala, Warszawa, ul. Iwicka 36. 8) Zygmunt Szajniakowski, Sandomierz, Tkacka 3, woj. Kielce. 9) Tadeusz Maniewski, Żary, ul. Pomorska 7. 10) Henryk Pawłowski, Sady 72, pow. Niemodlin, woj. opolskie.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

umieszczonych w nr 33 „Sportowca":

Krzyżówka. Prawoskośnie w dół: E. A., Mach, k. o., kok, Fokł (wspak), cel, ul. P. (Prywer), meta (wspak), re, Lip, ansa, tor, F. O., I. E. (Ilia Erenburg).

Lewoskośnie w dół: mat, ma, Koch, do, cło, Kula, Ka (Kapiak), flet, ten, E. K (Emil Kiszka), ropa, mia, on, S. D. (Stefan Dziedzic).

Rebus: Kolarka

Zadanie sportowe: 18.000 widzów.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
wylosowali:

1) Maria Bertgal, Warszawa 1, Al. 3 Maja 2 m. 150. 2) Janina Noworyta, Źródła 2, p-ta Babice, pow. Chrzanów, woj. Kraków. 3) Józef Ouhrabka, Novomestska 171/4, Trudnow — CSR. 4) Romuald Buń, Gorzów Wlkp., ul. Armii Polskiej 32 m. 6. 5) Bronisław Bobiński, Zakopane 3, Państwowe Sanatorium Dziecięce. 6) Kazimierz Prygiel, Gliwice 3, ul. Dr Korczaka 41 m. 1. 7) Zdzisław Frydlewicz, Przemyśl, ul. Wernyhory 1. 8) Tadeusz Kępa, p-ta Kanie, pow. Chełm. 9) Jerzy Gworek, Zakopane - Bystre, Państwowe Sanatorium Lecznicze, II piętro. 10) Bernard Ostrowski, Grudziądz, ul. Grunwaldzka 2 m. 10.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,00 zł, kwartalnie 12,00 zł, półrocznie 24,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 28-212.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-21257

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 896-43, sekret. red. — 285-40. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 827-11 i 827-20, wewn. 19. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

STADIONY FUNDAMENTEM I OZDOBĄ RADZIECKIEGO SPORTU

Wśród wielu nowoczesnych założeń sportowych Związku Radzieckiego kilka stadionów zasługuje na specjalną uwagę. Wspólną ich cechą, niezależną od wielkości, jest prostota kompozycji dobrze wpasowanej w topografię terenu.

Mały stadion okręgowy we Włodzimierzu na Klaźmie, projektowany przez arch. Zołowa na terenie o pow. 12 ha, jest przykładem wyjątkowo dobrego wyzyskania topografii. Obie trybuny: wschodnia i zachodnia, o pojemności 15 tys. widzów, uformowane są w kształcie półksiężyców na naturalnych stokach.

Również kijowski stadion im. Chruszczowa, projektu arch. M. I. Greczyny, uważany jest za jeden z najlepszych stadionów ZSRR z uwagi na bardzo dobre wpasowanie do układu topograficznego terenu. Trybuny ziemne o pojemności 50 tys. widzów, zaprojektowane w formie zamkniętej, są idealnie zasłonięte od wiatrów przez okalające wzgórza częściowo zalesione.

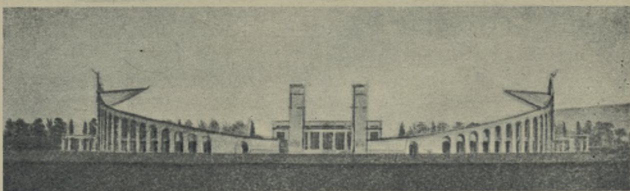
Wyjątkowo czystą kompozycją odznacza się mało u nas znany stadion Republiki Azerbejdżańskiej w Baku (arch. Gonsierowski — 1950 r.). Pojemność jego widowni wynosi 35 tys. osób. I tu wprawdzie istniejący układ topograficzny jest uwzględniony i wyzyskany — to jednak skierowanie długiej osi areny wbrew zasadom w kierunku wschód-zachód uznane zostało przez architektów radzieckich za błąd. Spowodowało to konieczność odmiennego zaprojektowania urządzeń lekkoatletycznych. Warunki patrzenia nie mogą być jednak poprawione. Poza tym układ stadionu uwzględnia wszystkie wymogi funkcjonalne. Trybuna ziemna o zmiennym przekroju, wzrasta ku południowi, na stronie północnej jest przerwana. Pawilon sportowy położony po stronie zachodniej, poza trybuną, połączony jest z areną tunelem.

Jednym z najciekawszych stadionów radzieckich jest stadion w Stalingradzie, wybudowany w rekordowym tempie, po straszliwych zniszczeniach tego bohaterskiego miasta. Na wysokim brzegu Wołgi, w sąsiedztwie parku kultury i wypoczynku, u podnóża Kurhanu Mamaja, zaprojektowali architekci N. Kolli, W. W. Kalinin i W. B. Wolfenzon stadion na terenie o pow. 46 ha. Połączenie tego wielkiego ośrodka sportowego z centrum miasta zapewniają dwie nowe magistrale: dolna o charakterze parkowym nad brzegiem Wołgi i górna przy zachodniej granicy stadionu. Program obejmuje: stadion z widownią na 40 tys. miejsc, boiska ćwiczebne, letni basen z widownią dla 2 500 widzów, basen zimowy, kort reprezentacyjny z widownią na 4 tys. miejsc, pawilon sportowy, technikum wychowania fizycznego i wiele innych mniejszych urządzeń i budynków.

Dominantę kompozycji stanowi stadion z widownią. Od północy kompozycja zamyka się pawilonem sportowym. W części wschodniej terenów, nad Wołgą wśród zieleni, otwarty basen i korty. Trybuny stadionu, w planie okrągłe, reprezentują nowoczesny typ trybun a z punktu widzenia „optymalnej widzialności" wydają się być najlepsze. Są zaprojektowane w konstrukcji żelbetowo-kamiennej. Ten typ trybun konstrukcyjnych o zmiennym przekroju (stosowany przez inż. Haldena w St. Zjedn.) jest trudny do rozwiązania architektonicznego. W Stalingradzie zmienność wysokości trybuny ujęto szczęśliwie motywem arki. Dwie wieże w południowej przerwie trybun nadają monumentalną skalę założeniu. Nad najwyższymi, środkowymi częściami trybun zachodniej i wschodniej zaprojektowano dachy dla osłony przed deszczem, słońcem i wiatrem. Kompozycja całości bardzo przejrzysta.

Elewacja stadionu stalingradzkiego.







Na teren stadionu wybrano malownicze górzyste brzegi Wołgi.



Chluba budownictwa ZSRR — stadion im. Kirowa w Leningradzie.

W przeciwieństwie do wszystkich wymienionych stadionów, stadion im. S. M. Kirowa w Leningradzie postanowiono zbudować na równej, bagiennej wyspie Krestowskiej, otoczonej ramionami rzeki Newy. Autorzy projektu arch. A. S. Nikolski, K. I. Kassina-Linde i N. N. Stiepanow zaproponowali taką właśnie oryginalną koncepcję po przeanalizowaniu możliwości wykonania trybun ziemnych przy użyciu piasku wydobywanego z dna pogłębianej rzeki Newy. W ten sposób nasypane wały utworzyły krater na którego wewnętrznych skłonach powstały trybuny dla 80 tys. widzów. Stadion im. Kirowa jest dominantą przymorskiego Parku Zwycięstwa.

Główne dojście — od wschodu, dwukilometrową główną aleją parku. Przy wylocie alei plac, przy którym usytuowano symetrycznie dwa pawilony, wtopione częściowo w skarpę trybun, połączone z boiskiem za pomocą tunelu. Przy tak dużej skali widowni najważniejszym problemem jest zapewnienie dla wszystkich miejsc najlepszej widoczności przy najmniejszej wysokości trybun. Trybuny stadionu leningradzkiego ukształtowano w przekroju wg krzywej parabolicznej. Przy szerokości trybun 40, 50 m korona wału ziemnego osiąga wzniesienie 13,28 m ponad teren.

Trybuny stadionu leningradzkiego (55 rzędów) podzielone są na 52 sektory o pojemności 1430—1850 miejsc każdy. System napełniania trybun: od góry w dół i ewakuacji od dołu do góry — opracował arch. Nikolski już przed wielu laty. Zaletą jego jest to, że ruch w jednym sektorze nie przeszkadza widzom sektorów sąsiednich. Ponadto w tym systemie nie potrzeba stosować szerokich przejść pomiędzy pierwszym rzędem trybun a areną, jak to ma miejsce np. na stadionie im. Chruszczowa w Kijowie.

STEFAN JELNICKI
inż. arch.

Stadion w Baku.

